WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXII. Kraków, poniedziałek 24 kwietnia 1939 Nr. 111

# NOWY DZIENNIK

**WYDANIE 10 WIECZORNE**

# PAŃSTWA TOTALNE muszą przegrać wojnę!

## Włochy będą rozgromione do dwóch miesięcy

**Londyn, 24. 4. (z) Prasa angielska rozważa tezy, jakie poruszy Hitler w swej mowie 28 kwietnia. Poglądy są dość sprzeczne, lecz większość dzienników zapewnia, że mowa Hitlera będzie polemiczna i bardzo rozdrażniona w tonie, kanclerz bowiem jest wielce rozdrażniony na państwa demokratyczne, zwłaszcza na Anglię i Amerykę. Hitler będzie się starał nastraszyć mniejsze państwa i zagrozić im, że każde przyłączenie się do bloku wspólnego przeciw Rzeszy wywoła natychmiastową reakcję ze strony Niemiec. Na ogół jednak miarodajne czynniki w Anglii są przekonane, że Hitler nie pójdzie na ryzyko wojny, gdyż wie doskonale, że szanse wygrania jej są dla Niemiec słabe.**

**Co się tyczy Włoch, będą one rozgromione w niespełna sześć tygodni, a najdalej w dwa miesiące. Flota włoska będzie bądź zniszczona, bądź zablokowana w portach, a wówczas zacznie się rozgramianie armii włoskich, rozrzuconych daleko od metropolii. Taki będzie skutek — pisze „Daily Telegraph" bezmyślnej polityki Mussoliniego.**

# NIEMIECKI REWOLWER przy skroni małych państw

## Co są warte odpowiedzi na ankietę Hitlera?

**Waszyngton, 24. 4. (z) Kwestionariusz rządu niemieckiego do krajów zagrożonych z zapytaniem, czy obawiają się niebezpieczeństwa, amerykańskie koła oficjalne uważają za niegodny manewr, z góry pozbawiający wszelkiej wartości odpowiedzi, które nadejdą do Berlina. Państwa zapytane przez Niemcy, piszą dzienniki amerykańskie, czują się w położeniu człowieka, któremu przykłada się do skroni rewolwer i zapytuje się go, czy nie czuje się zagrożony. Dlatego też opinia publiczna w Ameryce nie przywiązuje żadnej wagi do odpowiedzi na kwestionariusz niemiecki i do mowy, jaką wygłosi Hitler 28 kwietnia, lecz będzie nadal żądała od Roosevelta, aby wszelkimi siłami sprzyjał powstaniu bloku bezpieczeństwa zbiorowego pod auspicjami wielkich państw demokratycznych.**

**Zwrócić zresztą należy uwagę, że państwa, które już odpowiedziały na kwestionariusz niemiecki: Szwajcaria, Holandia, Belgia, Dania, Litwa i t. d. aczkolwiek orzekły, że nie czują się zagrożone, to jednak dodały, że będą z bronią w ręku przeciwstawiać się wszelkim zamachom na swe granice.**

***PARASOL - REDIVIVUS***

# Powrót amb. Hendersona-

## nową próbą utemperowania Hitlera

**Londyn. 24. 4. (A) Nagły wyjazd ambasadora Hendersona do Berlina wywołał wielkie zdziwienie w kołach dyplomatycznych, gdyż powszechnie oczekiwano, że sir Henderson zaczeka na zapowiedziane przemówienie kanclerza Hitlera i że powrót jego zależny byłby od charakteru tego przemówienia. Powszechnie podkreślają, że wyjazd Hendersona zbyt przypomina poprzednie próby Chamberlaina wywarcia wpływu na dyktatora niemieckiego w kierunku umiarkowania, które to próby, jak wiadomo, nie dawały żadnych wyników, gdyż przez otoczenie kanclerza traktowane były jako objaw słabości.**

# Pod naciskiem Francji

## W. Brytania wprowadza przymus wojskowy

**Paryż. 24. 4. (A) Od kilku dni w tutejszym świecie politycznym szczególnej aktualności nabrało zagadnienie obowiązkowej służby wojskowej, w Anglii. Francuska opinia publiczna od dłuższego już czasu domagała się od Anglii dokonania tego kroku. Obecnie jednak — jak się zdaje — rząd francuski z pewną stanowczością wysunął tę kwestię w swoich rozmowach z Londynem. Zagadnienie to miało być głównym przedmiotem narad sir Roberta Vansittarta z prem. Daladierem i min. Bonnetem w czasie wizyty paryskiej angielskiego doradcy dyplomatycznego w ubiegły czwartek. Szef rządu francuskiego miał wówczas wobec Anglii postawić konkretne pytanie, czy i kiedy problem powszechnej służby wojskowej wejdzie pod obrady gabinetu angielskiego. Jak informują z kół zbliżonych do Quai d'Orsay, odpowiedź Londynu nadeszła do Paryża w sobotę. Ambasador brytyjski sir Erick Phipps, odwiedził premiera Daladiera i ministra Bonneta, wyjaśniając szczegółowo pogląd swego rządu na tę kwestię i stwierdzając, że będzie ona przedmiotem rozważań gabinetu na jednym z najbliższych posiedzeń być może już dzisiaj, to jest w poniedziałek Sir Vansittart miał zauważyć przy tym, że Anglia w pełni docenia znaczenie tego problemu dla należytego funkcjonowania serdecznej ententy, łączącej oba mocarstwa zachodnie. Również wszystkie dzienniki francuskie, a zwłaszcza organy zbliżone do rządu, wysuwają zagadnienie służby wojskowej w Anglii na porządek dzienny, zajmując przy tym stanowisko niezwykle stanowcze. Dzienniki stwierdzają, że już nie tylko interes własny imperium brytyjskiego, lecz istota zobowiązań międzynarodowych, zaciągniętych przez W. Brytanię wymagają, aby była ona nie tylko potęgą morską, ale i lądową. Gdyby problem ten został należycie rozwiązany zaraz po wielkiej wojnie, wówczas sytuacja w Europie byłaby obecnie bezwątpienia inną, niż jest. Dzienniki notują z satysfakcją głosy angielskiej prasy, popierającej ideę służby powszechnej, cytując zwłaszcza opinię „Observera“ który stwierdza, że Francja buntuje się przeciwko koncepcji, według której na wypadek wojny Francja miałaby dostarczyć jak najwięcej krwi, gdy Anglia fabrykowałaby jak najwięcej amunicji.**

# Jugosławia wymyka się ze szponów „osi“

## Dalsze balansowanie między blokiem mocarstw demokratycznych i totalnych

Londyn 24. 4. (A) Niezwykle optymistyczne informacje, nadchodzące ze źródeł włoskich o wynikach dwudniowych rozmów min. Ciano z min. Markowiczem, przy równoczesnym braku wszelkich informacyj ze strony jugosłowiańskiej, przyjmowane są w Londynie z największą rezerwą. Nie ma tu najmniejszej obawy o to, by Jugosławia miała przystąpić do osi Rzym — Berlin, gdyż głęboko zakorzeniona animozja Jugosławian zarówno do Włoch jak i do Niemiec, jest zbyt silna, by można było choć na chwilę przypuścić, że Jugosławia dobrowolnie zgodzi się zostać więźniem osi, a tym samym opuścić swoich przyjaciół zarówno z ententy bałkańskiej, jak i z bloku anglo - francuskiego.

Paryż 24. 4. (A) Wyniki rozmów włosko - jugosłowiańskich oceniane są tu na ogół optymistycznie. Analizując urzędowy komunikat o spotkaniu stwierdza się że Jugosławia mimo obietnic i presji nie ujawniła żadnego decydującego kroku, któryby postawił ją definitywnie po stronie bloku antydemokratycznego, ani też nie przystąpiła do antykominternowskiego paktu, mimo swego znanego antysowieckiego nastawienia. Poza tym nie zawarła też sojuszu z Węgrami, proponowanego przez Włochy. Stosunki jugosłowiańsko włoskie opierają się więc znów na układzie białogrodzkim z kwietnia 1937 r. Jugosławia pragnie nadal balansować między osią Rzym — Berlin a swoją tradycyjną przyjaźnią z Francją, obawiając się przechylić w jedną lub drugą stronę. Francuskie koła polityczne wyrażają się z zadowoleniem o tym, że min. Markowicz oparł się w Wenecji sugestiom, a nawet naciskowi hr. Ciano, stwierdzają jednak, że tego rodzaju stan rzeczy może okazać się dla Jugosławii niebezpieczny, a w każdym razie nie do utrzymania na długo. Przypuszcza się zresztą, że mocarstwa osi nie dadzą za wygraną i zdwoją obecnie swoje wysiłki celem pozyskania partnera, któryby znacznie polepszył ich stan strategiczny w Europie. Dlatego też z wielkim niepokojem oczekuje się obecnie dalszej wizyty min. Markowicza w Berlinie.

# HITLER BĘDZIE MÓWIŁ O POLSCE

**Londyn, 24. 4. (z) Przewiduje się, iż kanclerz Hitler poświęci Polsce sporo uwagi w mowie, którą wygłosi w Reichstagu w dniu 28 kwietnia opierając się na okoliczności, że ambas. Moltke przedstawił kanclerzowi Rzeszy obszerny raport o położeniu. Do raportu tego miał zostać dołączony osobny raport attache wojskowego ambasady niemieckiej w Warszawie.**

# Hitleryzm - większą groźbą dla cywilizacji aniżeli bolszewizm

### *Mocne słowa oskarżenia rzuca b. premier Baldwin*

**Londyn 24. 4. (A)** B. Premier konserwatywny lord Baldwin w odczycie, wygłoszonym w kanadyjskim uniwersytecie w Toronto wystąpił z płomiennym atakiem przeciwko dyktatorom europejskim, przy czym ideę narodowego socjalizmu określił jako groźbę dla cywilizacji, większą aniżeli bolszewizm. Lord Baldwin przestrzega demokracje, że jeśli chcą nadal kroczyć ścieżkami wolności, a nie maszerować paradnym marszem pruskim, muszą zdobyć się na większe wysiłki, aniżeli dotychczas. Największą groźbą dla cywilizacji jest — połączenie państwa niemieckiego ze zdolnością organizacyjną jego obywateli, co pozwoliło zdobyć olbrzymią potęgę ludziom świadomie szerzącym nienawiść i wywyższającym pokój oraz gloryfikującym wojnę. W zakończeniu swego przemówienia lord Baldwin — jak już donosiliśmy — w całości zaproponował związanie się Anglii z Polską.

## Rozmowy żydowsko - arabskie

**Kair. 24. 4. PAT. W niedzielę toczyły się w dalszym ciągu narady między przedstawicielami Arabów i żydów w sprawie Palestyny. Rozmowy te, które rozpoczęto 11 bm., mają być podjęte na nowo w ciągu bieżącego tygodnia i wejść podobno w nową fazę.**

## Wstrząsająca tragedia pasażerki uratowanej z katastrofy lotn.

Porto Alegre 24. 4. PAT. Donoszą z Corumba (stan Matto Grosso) że po sześciodniowych poszukiwaniach udało się odnaleźć resztki samolotu „Murata“ boliwijskiego tow. lotniczego, który rozbił się o skały podczas burzy. Przy życiu znaleziono jeszcze jedną pasażerkę i lotnika ciężko rannego. Mechanik stoczył się w przepaść wraz z częściami rozbitego samolotu. Pasażerka ranna, głodna i spragniona, przyglądała się śmierci trojga dzieci w wieku 5, 2 i pół lat i 6 miesięcy. Jedynie czteroletni synek zdołał się uratować. Katastrofa nastąpiła w chwili, gdy z powodu burzy lotnik opuścił się niżej, aby chmurę burzową ominąć. Wówczas samolot uderzył o górę Cerro Colorado.

# SZCZEGÓŁY ROKOWAŃ angielsko-francusko-sowieckich

Berlin, 24. 4. (zr) Prasa niemiecka przynosi pewne szczegóły, dotyczące rokowań w trójkącie Londyn — Paryż — Moskwa, mających na celu przełamanie istniejących trudności i zmontowanie ostatniego ogniwa brytyjskiego frontu przeciwko napastnikowi. Jak już donosiliśmy rano, rozmowy posunęły się znacznie naprzód i oczekiwane jest ich rychłe zakończenie. — Wedle doniesień prasy niemieckiej, decydujące znaczenie dla tego szybkiego postępu miały rozmowy, przeprowadzone w Paryżu przez Daladiera i Bonneta z głównym doradcą dyplomatycznym rządu angielskiego sir Robertem Vansittartem. Rozmowy te liczyły się już z zastrzeżeniami, jakie przeciwko ewetualnym gwarancjom sowieckim wysunęły Polska i Rumunia. Przezwyciężenie tych oporów przypisuje się ogólnie inicjatywie rządu francuskiego. Ta inicjatywa spowodowała rząd angielski do zmodyfikowania pierwotnych propozycji, które zostały przez ambasadora angielskiego w Moskwie Seedsa przedłożone Litwinowowi i pociągnęły za sobą natychmiastowe wezwanie Majskiego do Moskwy. Ten zmodyfikowany plan przewidywał gwarancje sowieckie dla wszystkich państw sąsiedzkch z wyjątkiem Finlandii. Gwarancja miała jednak obejmować jedynie pomoc materiałową i surowcową. Prasa niemiecka podkreśla ze szczególnym naciskiem rolę, jaką przy montowaniu tego systemu odegrał sir Robert Vansittart, który jest przez Niemców zaliczany do tej samej grupy „podżegaczy", co Churchill, Eden i Duff Copper.

# Powolne tempo rokowań -- wodą na młyn Hitlera

Paryż 24. 4. (z) „L'Epoque" ujawnia kontrpropozycje sowieckie, przekazane Francji i Anglii. Sprowadzają się one do następującego punktu głównego: Podstawowym warunkiem Moskwy jest zawarcie z Anglią i Francją formalnego sojuszu wojskowego. Alians ze strony sowieckiej zacznie działać automatycznie nie tylko na wypadek zaatakowania Francji i Anglii, lecz także na wypadek zaatakowania wszystkich tych państw, które posiadają już gwarancję francuską i angielską. W artykule wstępnym w „Epoque" poseł de Kerillis pisze: „Obecne dyskusje dyplomatyczne państw zachodnich zakrawają na bizantynizm. Powolność rokowań bowiem jest wodą na młyn Hitlera. Francuzi, Polacy, Anglicy i Moskale powinni sobie wbić w głowę, że idąc luzem będą bezlitośnie zmasakrowani, każdy po kolej. Przeciwnie: zjednoczeni i scementowani w jeden blok — są oni niepokonani.

Przekonanie to, jasne jak słońce, powinno wystarczyć do zaniechania jałowych dyskusji i powzięcia natychmiast decyzyj ostatecznych.

# „Słowo Hitlera bezwartościowe"

Londyn. 24. 4. (zr) Niedzielny „Spectator" rozważając, co przyniesie światu najbliższe przemówienie Hitlera, pisze m. in.:

— Hitler nie jest w stanie obsadzić choćby jeden kilometr kwadratowy obszaru sąsiednie go państwa, by oświadczyć zarazem, że to już jest kres jego zdobyczy. Z tych względów słowo jego stało się bezwartościowe. Gdyby przeto Hitler nawet uczynił w swej mowie pewne przyrzeczenia świat nie będzie na nie zważał. Tylko jego czyny będą brane pod rozwagę. — Główną zasługą orędzia Roosevelta jest, że jest ono kamieniem probierczym. Rozstrzygającym jest, by pokój został utrzymany nietylko w czasie obecnego kryzysu lecz został również zapewniony na przyszłość. Istnieje Liga Narodów i byłoby rzeczą rozsądną odbudować istniejącą niż zacząć budowę nowej od fundamentów. W każdym jednak razie trzeba zacząć budować pokój. Obecna generacja nie będzie już znała innego pokoju, jak ten, który opiera się na istnieniu frontu pokoju, który jest silniejszy, aniżeli jakiekolwiek ugrupowanie napastników. Jeśli w Europie dojdzie do stałego porozumienia Anglii, Francji, Rosji, Rumunii, Polski i Turcji, które wszystkie są jeszcze członkami Ligi Narodów, wtedy podstawa europejskiego bezpieczeństwa będzie zapewniona. Obecny okres nie może jednak w nikim wyrobić fałszywego poczucia bezpieczeństwa. Każde pokojowe państwo musi być codziennie silniejsze, aniżeli było poprzedniego dnia."

Artykuł ten jest charakterystyczny m. in. z tego względu, że poraz pierwszy od długiego czasu poważny organ przypomina opinii publicznej istnienie Ligi Narodów i kryjące się jeszcze w istniejącym organiźmie ligowym możliwości.

# Zaniepokojenie Japonii ruchami floty amerykańskiej

Tokio 24. 4. (zr) Gazeta „Hochi Szimbun" stwierdza, że przerzucenie floty amerykańskiej z Atlantyku na Pacyfik stanowi pogróżkę pod adresem Japonii. Teraz dopiero staje się widocznym, jakie znaczenie przywiązuje Waszyngton do południowego kierunku ekspansji japońskiej, którą stara się za wszelką cenę zahamować. Myli się jednak Ameryka, skoro uważa, że uda jej się tan cel osiągnąć przez skierowanie swej floty na Pacyfik. Manewr ten stanowi dalsze zaostrzenie sytuacji.

Gazeta „Mikado Szimbun" dodaje, że Ameryka staje się obecnie w coraz większym stopniu narzędziem Anglii. Celem Anglii jest sparaliżowanie akcji japońskiej, w czym ma ona poparcie Sowietów i Kuomintangu. Na Dalekim Wschodzie gromadzą się chmury. Japonia nie pragnie wojny (!) ale podejmie każde wyzwanie. Na skutek pomocy, jakiej Anglia udziela Czang - Kai - Szekowi, istnieje poważna obawa konfliktu angielsko - japońskiego. Dotychczas jednak nie było naprężenia między Japonią a Ameryką i byłoby pożałowania godnym, gdyby do takiego naprężenia doszło w przypadku, gdyby Stany Zjednoczone chciały wyciągać dla Anglii kasztany z ognia.

## Rozmowy angielsko - japońskie w Tokio

Tokio, 24. 4. (zr) Ambasador brytyjski w Tokio Craigie wrócił z podróży po Chinach i natychmiast odwiedził ministra spraw zagr. Aritę, wobec którego wyraził ubolewanie z powodu powolnego tempa rokowań, mających na celu ochronę interesów brytyjskich w Chinach środkowych Minister przyrzekł, że poleci odpowiednim władzom, by przyspieszyły badanie odnośnych spraw i przedłożyły mu sprawozdanie. Przy tej sposobności poruszono także sytuację w Europie, która jest w Tokio szczególnie uważnie śledzona, ze względu na wysiłki, zmierzające do przyciągnięcia Sowietów i objęcia rozmowami angielsko - sowieckimi także zagadnińe daleko - wschodnich. Minister dał wyraz przekonaniu, że rozmowy te nie prowadzą do celu, jak długo Anglia nie uzna szczególnych interesów i pozycji japońskich na Dalekim Wschodzie.

## Zalew bibuły hitlerowskiej

Warszawa, 24. 4. (A) Na przejściach granicznych z Polski do Niemiec funkcjonariusze konfiskują podróżnym wszystkie posiadane gazety polskie. W przeciwieństwie do tego, pisma niemieckie, ziejące wprost nienawiścią do Polski, płyną olbrzymią falą do nas bez żadnych przeszkód. Również w fantastycznej ilości sprowadzane są do Polski ilustracje niemieckie, które są bojową propagandą hitleryzmu. Podróżni z niemieckiej strony, udający się na polskie terytorium, zmuszani są do zabierania ze sobą propagandowych broszur. Szczególnie podobno obarczani są po niemieckiej stronie robotnicy którzy wracają do Polski. Podróżnym tym wpycha się wprost na przejściach, granicznych „podarki", pobierając po 10 groszy za sztukę.

—oo—

## Do ostatniej kropli krwi...

Białogród, 24. 4. PAT. Związek Sokołów jugosłowiańskich uchwalił na dorocznym zgromadzeniu rezolucję, w której wyrażono gotowość obrony do ostatniej kropli krwi „terytorium i praw Jugosławii".

Rezolucja zawiera wezwanie do zgody pomiędzy Serbami a Chorwatami.

—oo—

## Alfons XIII odzyskuje swe dobra

Paryż, 24. 4. PAT. Według doniesień z Burgos, w niedzielę ogłoszony miał być dekret, na mocy którego wszystkie dobra prywatne Alfonsa 13-go i jego rodziny w Hiszpanii, łącznie z pałacem w Santander i San Sebastian, skonfiskowane przez rząd republikański w r. 1931, zostają zwrócone byłemu królowi hiszpańskiemu.

—oo—

## Pożar na wystawie światowej w Nowym Jorku

Nowy Jork, 24. 4. PAT. W pawilonie przemysłu szklarskiego na wystawie światowej wybuchł pożar. Uszkodzeniu uległy lustra olbrzymich rozmiarów. Ogień został szybko opanowany, zdołał jednak wyrządzić szkody, które oceniane są na jeden milion dolarów. Podczas akcji ratowniczej trzech strażaków odniosło rany.

## Karygodne zaniedbanie — przyczyną pożaru „Paris"?

Havre, 24. 4. PAT. Aresztowano tutaj Cesara Francka, strażaka ze statku „Paris". Pozostaje on pod zarzutem spowodowania pożaru przez „karygodne zaniedbanie" w czasie pełnienia służby.

— DZIŚ W PONIEDZIAŁEK, dnia 24 bm. godz. 19.15 rozpocznie się bezpłatny 12-godzinny kurs informacyjny L. O. P. P. w lokalu Związku kombatantów Rynek Gł. 12 II. p. — Absolwenci kursu otrzymują zaświadczenia z L. O. P. P.-u.

—oo—

## Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa: 24. 4. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 115, Żyrardów 59, Węgiel 37, Ostrowieckie 89, Cukier 38, Starachowice 57. Tend. niejednolita. — Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83, II em. 81.5, 4 proc. dolar. 41.25, 5 proc. konwers. 67, 4½ proc. wewn. 61.5, 4 proc. konsolid. 63. Tendencja utrzymana.

# Gibraltar -- dzieje jednej skały

## Na przejściu dwóch mórz i dwóch kontynentów

Gibraltar, skała wydźwignięta kaprysem natury na południowo - zachodnim krańcu Europy — trzyma straż u wejścia na Morze Śródziemne. Przepastne oczodoły baterii artyleryjskich spoglądają z tej skały na wszystkie strony świata, wypatrując nieprzyjaciela, który może się pojawić ze strony lądu, morza i powietrza. Gibraltar czuwa na przejściu z Oceanu Atlantyckiego na Morze Śródziemne. Skała ma 5,2 km. kw. powierzchni. Pod tą powierzchnią ciągną się niezliczone korytarze, kryjące zbiorniki wody i benzyny, gniazda karabinów maszynowych, składy żywności i amunicji. Imperium brytyjskie wyposażyło swą najbardziej eksponowaną strażnicę obserwacyjną we wszystkie najnowocześniejsze środki obrony. Gibraltar to początek żywotnej arterii imperialnej która przez basen śródziemnomorski, Morze Czerwone, Ocean Indyjski wybiega w bezmiary Pacyfiku i stanowi oś brytyjskiego Imperium. — Dzisiaj Gibraltar jest początkiem, ale w starożytności był końcem — całego świata ówczesnego, poza którym rozciągała się jedynie bezkresna pustynia wodna, prowadząca ku mitycznej — Ultima Thule. Dwa „słupy" wbite — wedle mitycznych wierzeń — przez Herkulesa w morze, znaczyć miały granicę, poza którą nie wolno było bezkarnie zapuścić się zwykłemu śmiertelnikowi Jeden z tych słupów, to skała Gibraltaru, drugi to skała Avila koło Ceuty po afrykańskiej stronie cieśniny. — Ale ta przez samych bogów ustanowiona granica nie zatrzymała żądnego przygód i bogactw człowieka. Przekroczyli ją żeglarze feniccy i dotarłszy do Brytanii obalili mit o zupełnej pustce, która rozciąga się poza słupami greckiego półboga.

A potem przewalały się burze i zawieruchy dziejowe koło skały. Przechodziły tędy w okresie wędrówek narodów szczepy germańskie z Europy do Afryki i z powrotem, Wandalowie, Wizygoci. Skała patrzyła martwa, opuszczona na przewalające się fale wód i — ludzi.

Aż nadszedł rok pański 711 po Chr. Na afrykańskim wybrzeżu ukazał się dziwny znak — półksiężyc, a około niego skupione nieprzejrzane zastępy dzikich wojowników pustyni, niosących Europie nową naukę z polecenia następcy proroka — Kalifa. Wódz tych zastępów zwał się — Tarik. Orlim spojrzeniem wodza ocenił doniosłość skały i nadał jej nazwę — skały Tarika, Dżebel al Tarik. Tędy wdarła się do Europy fala islamu, by odrzucona przez Karola Młota na polach Tours i Poitiers odpłynąć z powrotem do Afryki, pozostawiając jednak — osad w postaci kalifatu Cordoby. 7 stuleci trwa zmagani. Europy z Islamem, krzyża z półksiężycem zachodu ze wschodem, by w 15 stuleciu skończyć się ostatecznie utrwaleniem znaku krzyża na całym Półwyspie Pirenejskim. I — jak mówi legenda — ostatni król Maurów Boabdil, uciekając do Afryki przed żelaznymi zastępami Hiszpanów rzucił z gibraltarskiej skały przekleństwo na Europę. Czy przypuszczał, że przekleństwo to ziści się w 20 stuleciu, że mauretańscy wojownicy wrócą znowu na ląd Europy, tym razem jako... obrońcy krzyża i cywilizacji?

Jako trwały ślad wielowiekowych zmagań pozostała jedynie po wieczne czasy zniekształcona nazwa Dżebel al Tarik — Gibraltar,

### *Klucz w ręku Albionu*

I choć w następnych wiekach Morze Śródziemne straciło znaczną część swego dziejowego znaczenia, choć wielkie prądy zdarzeń historycznych szły raczej w innym kierunku to jednak kluczowe znaczenie Gibraltaru, jako strażnicy Europy na przejściu dwóch mórz i u wrót Czarnego Lądu utrzymało się nadal. Pod osłoną tej skały szukała schronienia flota hiszpańska i tu dosięgło ją przeznaczenie, gdy w roku 1607 holenderski admirał Jakub v. Heemskerk zniszczył to, co pozostało jeszcze z wielkiej armady. Już wówczas władcy Hiszpanii uczynili z tej skały twierdzę nie do zdobycia. Przez dwa wieki jest skała świadkiem zmagań o panowanie nad morzami między Anglią, Francją, Hiszpanią i Holandią, w ciągu tego czasu jednostajny szum wód, pieszczących podnóża skały jest nieraz przerywany hukiem dział, wreszcie w roku 1704 Anglicy pod wodzą admirała Rooke'a opanowują Gibraltar i mimo rozpaczliwych prób podejmowanych jeszcze następnie przez pozostałe państwa śródziemnomorskie zatrzymują go ostatecznie w swym władaniu. „Klucz do Morza Śródziemnego" znalazł się definitywnie w... kieszeni Johna Bulla i od uznania Albionu zależało teraz, czy i komu zechce on otworzyć śródziemnomorską furtkę. U stóp Gibraltaru, nie w śniegach Rosji dopełniło się przeznaczenie Napoleona, gdy flota jego została zniszczona pod Trafalgarem. Tam padły z ust admirała Nelsona słowa historycznego rozkazu: „Anglia oczekuje, że każdy spełni swoją powinność".

Dzisiaj Anglia oczekuje również, że Gibraltar i jego załoga spełnią swoją powinność, jaką jest utrzymanie klucza do śródziemnomorskiej furtki w ręku Albionu.

Przez cały wiek 19 nikt nie niepokoił gibraltarskiej strażnicy imperialnej. Władztwo Anglii nad morzami i wielkimi szlakami komunikacyjnymi było rzeczą niekwestionowaną i niejako zrozumiałą samą przez się i skromna załoga mogła być spokojna, że na horyzoncie nie ukaże się żadna flota, która mogła by powtórzyć eksperyment Napoleona — godzenia Anglii na morzu.

Dopiero z początkiem obecnego wieku ukazała się na wodach świata flota, powołana do życia przez szaleńczą ambicję młodego Hohenzollerna. Imperialna strażnica natężyła uwagę. A jednak nie przeszkodziła ona, by na wodach śródziemnomorskich ukazały się armaty — „Pantery". W 1914 r. przemknęły się u jej stóp liczne łodzie podwodne niemieckie, z których tylko dwie natknęły się na pola minowe, zagradzające drogę w głąb Śródziemnomorza. Czyżby długie lata spokoju stępiły ostrze tego pazura, wpuszczonego przez brytyjskiego lwa w wody Śródziemnomorza?

### *„Vis-a-vis" Gibraltaru — Tanger i Ceuta*

Naprzeciw Gibraltaru migocą w nocy światło dwóch miast — Tangeru i Ceuty. Tanger posiada w tej chwili jeszcze statut międzynarodowy i znajduje się pod kontrolą mocarstw. Rola jego u wejścia do basenu śródziemnomorskiego, możliwość zaszachowania stąd Gibraltaru uczyniła z Tangeru ośrodek międzynarodowych intryg, największe skupienie międzynarodowych awanturników, szpiegów, aferzystów, stojących na usługach wszystkich możliwych wywiadów i gotowych zawsze do ofiarowania swych usług wywiadom przeciwnego obozu. Tanger, to wielka giełda najróżnorodniejszych informacji i plotek, rojących się w tym najbardziej nerwowo uczulonym punkcie dyplomatycznej rozgrywki. Tanger — to przedmiot apetytów Włoch i ich narzędzia — Hiszpanii. A kilka kilometrów dalej — Ceuta, położona już na terenie hiszpańskiego Maroka, które wedle zamierzeń mocarstw zachodnich miało być najlepszą gwarancją, że naprzeciwko Gibraltaru nie usadowi się żadne wielkie mocarstwo, aspirujące do wpływów na Morzu Śródziemnym. Dzisiaj z fortyfikacji Ceuty spoglądają ku Gibraltarowi lufy potężnych baterii, wmontowanych tam przez niemieckich specjalistów. Każde naruszenie statutu Tangeru może sprawić, iż Gibraltar jest wzięty we dwa ognie. — W najbliższym sąsiedztwie Tangeru znalazły się wyborowe dywizje marokańskie, wyszkolone w trzyletnich zmaganiach wojny domowej. Niepokojące ruchy wojsk można było zaobserwować również od strony lądu Hiszpanii, z którym Gibraltar jest połączony jedynie wąskim przesmykiem — La Linea. Trójkąt Gibraltar — Tanger — Ceuta stał się w ostatnich dniach terenem alarmów i pogłosek. Czyż Mussolini nie oświadczył, że Włochy nie zamierzają być więźniem Morza Śródziemnego?

### *Skała czuwa!*

Toteż nic dziwnego, że pod osłoną armat Gibraltaru odbywa się w tej chwili największa koncentracja flot, jaką w ostatnich dziesięcioleciach widziały wody śródziemnomorskie, że potężny cień skały pada dzisiaj na kadłuby przeważnej części sił morskich Anglii i Francji. A równocześnie w bezpośrednim sąsiedztwie stoją w pogotowiu wojennym okręty włoskie, pełną parą zmierza ku cieśninie eskadra niemiecka, dochodzą słuchy o skierowaniu pewnych jednostek floty japońskiej na te wody, na co Ameryka zareplikowała zapowiedzią złożenia wizyty w portach Gibraltaru i Malty przez część swej atlantyckiej eskadry. U stóp Gibraltaru wydały sobie rendez - vouz wszystkie bandery wojenne wielkich mocarstw morskich. Jak zakończy się to spotkanie? Jeden nieopatrzny rozkaz jakiegoś kapitana, jeden fałszywy alarm może wysadzić w powietrze całą śródziemnomorską beczkę prochu.

Skała czuwa! Jej gotowość bojowa nie pozostawia już nic do życzenia. Lew brytyjski wyostrzył znowu swe pazury. Jeszcze przed paroma miesiącami znajdowały się na całej skale tylko dwa działa obrony przeciwlotniczej. Jeszcze w okresie Monachium gibraltarska zapora miała liczne rysy i szczerby. Dzisiaj wszystko zmieniło się gruntownie. Jeden z najtęższych dowódców brytyjskich gen. Ironside został mianowany gubernatorem Gibraltaru. Błyskają złowrogo światła reflektorów, przeszukujących ustawicznie przestwór wód u stóp skały nieboskłon ponad nią. Skała kryje w sobie — śmierć dla napastnika z powietrza, pod wodą drzemie na poalch i sieciach minowych śmierć dla napastnika od strony morza. Wielka zawierucha dziejowa przewala się znowu dookoła Gibraltaru. Zawieszony między dwoma „słupami Herkulesa" przebiega niewidzialny drut — najwyższego napięcia.

Rzucona kaprysem natury w przejście między dwoma morzami i dwoma kontynentami skała — gotuje się do spełnienia swych dziejowych przeznaczeń.

ZYGMUNT REICH

---

### Dalsze ograniczenie funkcyj Seyss-Inquarta

**Berlin 24. 4 (P) Na skutek nowego zarządzenia w sprawie podziału terenów b. Austrii na poszczególne okręgi, nastąpi bardzo poważne ograniczenie funkcyj dotychczasowego namiestnika Rzeszy dra Seyss-Inquarta. Funkcje jakie on sam dotychczas sprawował, zostaną obecnie rozdzielone między 7-miu namiestników, którzy w najbliższych dniach zostaną mianowani przez berliński rząd centralny. Aż do czasu powołania tych nowych gauleiterów, agendy, jakie dotychczas sprawował Seyss-Inquart, przejęte zostaną przez komisarza Rzeszy Buerckla. Zwraca się przy tym uwagę na fakt, że jakkolwiek Buerckel po zajęciu Austrii mianowany został komisarzem Rzeszy w Wiedniu, tylko na przeciąg jednego roku, pozostanie on jednak w dalszym ciągu na swym stanowisku.**

# Inicjatywa królowej Wilhelminy dla utrzymania pokoju światowego?

(Od naszego korespondenta haskiego)

HAGA, w kwietniu.

Orędzie Roosevelta do Hitlera i Mussoliniego podziałało w Holandii — gdy tylko został jego pełny tekst ogłoszony, w sposób wysoce uspakajający, po naprężeniu i niepokoju poprzednich dni. Prasa przyniosła obszerne komentarze, radio nadawało wielokrotnie tekst tego historycznego dokumentu a promień nadziei, że pokój przecież będzie utrzymany, rozświetlił nieco mroczne nastroje holenderskiego ludu.

Inspirowana przez ministerstwo propagandy prasa niemiecka nie pozwalała jednak na żadne iluzje, które przez krótki czas istniały w krajach demokratycznych, a m. in. także w Holandii i rozwiała nadzieje, jakoby losy Europy miały odtąd potoczyć się w bardziej pomyślnym kierunku. Szczerze pokojowa inicjatywa Roosevelta została przez dyktatorską prasę potraktowana w sposób obelżywy, następnie zaś odrzucona. Jest rzeczą bezcelową wdawać się obecnie w rozważania, jakie względy skłoniły dyktatorów do zajęcia takiego stanowiska — oczywiście, jeżeli się nie chce wierzyć oficjalnym motywom. Każdemu znane są ich cele i zamiary, które nie pozwalają im na zagwarantowanie niepodległości 30-tu pństw europejskich. Jakkolwiek wypadnie odpowiedź Hitlera i Mussoliniego na orędzie Roosevelta, jedno jest dzisiaj jasne i wobec całego świata zadokumentowane: dyktatorzy zostali na oczach całej ludzkości wprost przyparci do muru i zmuszeni do odpowiedzi na pytanie: „Chcecie pokoju, czy chcecie wojny?“

Holendrzy rozważają obecnie trzeźwo, jak może wypaść odpowiedź Hitlera i Mussoliniego. Ostatnią nadzieję pokłada się tu w mowie Hitlera w Reichstagu zapowiedzianej na 28 bm., licząc się z tym, że może Hitler zostawi jeszcze jakąś furtkę dla rokowań — otwartą. Jednakże dotychczasowy rozwój wydarzeń kazał Holendrom dojść do przekonania, że szanse oczekiwanego pierwotnie sukcesu inicjatywy Roosevelta są obecnie bardzo niewielkie.

**Silne i szczere umiłowanie pokoju, które przepełnia serce każdego Holendra, skłoniło jeden ze zborów duchownych w Rotterdamie do sensacyjnego kroku, który wzbudził tu wiele zainteresowania. Mianowicie duchowieństwo Rotterdamu postanowiło zwrócić się do królowej Wilhelminy z prośbą, by**

**wzięła ona w swe ręce inicjatywę utrzymania pokoju światowego, na wypadek gdyby propozycja Roosevelta znała niepowodzenia.**

W prośbie skierowanej do królowej zwraca się uwagę na niezłomne umiłowanie pokoju, które ożywia wszystkie narody i na konieczność uczynienia wszystkiego, aby temu życzeniu ludów zadość uczynić. Duchowni proponują zwołanie konferencji z udziałem, Roosevelta, Chamberlaina, Hitlera, Daladiera i Mussoliniego, która miałaby się zebrać w Pałacu Pokoju w Hadze i na której królowa Wilhelmina objęłaby rolę mediatora. Królowa Wilhelmina — podkreśla petycja — jest niewątpliwie jedyną osobą, której nie możnaby podejrzewać o żadne inne względy przy podjęciu takiej inicjatywy, jak o szczere najlepszą wolą pokojową utrzymane dążenie,

**oszczędzenia ludzkości straszliwego chaosu wojny.**

Inicjatywa uratowania pokoju na drodze konferencji międzynarodowej, — o ile możliwość taka w ogóle jeszcze w chwili obecnej istnieje — może mieć widoki powodzenia jedynie w tym wypadku jeżeli wyjdzie od osoby, co do której u wszystkich panuje przekonanie, że jest wolna od wszelkich uprzedzeń. Na zakończenie wyraża petycja raz jeszcze gorące życzenie utrzymania pokoju.

Myśl ta — po dokładniejszym przyjrzeniu się — nie przedstawia się wcale tak absurdalnie. Nie ma chyba nikogo, ktoby holenderskiej monarchini nie przypisał najszlachetniejszych motywów, gdyby ta rzeczywiście zdecydowała się na tego rodzaju krok. Naturalnie chwila obecna nie jest dla tego rodzaju kroku dojrzała. Należy odczekać uprzednio mowę Hitlera i dopiero gdyby ta nie zamknęła wszystkich dróg, wówczas

**to, co dzisiaj jest jedynie sensacją, mogłoby się może stać rzeczywistością.**

W każdym bądź razie ta petycja do królowej Wilhelminy jest jeszcze jednym dowodem tego, jak bardzo pragnie naród holenderski służyć sprawie pokoju. Może jeszcze w chwili obecnej uda się połączonym siłom wszystkich narodów odwrócić katastrofę?

**M. N. GOLDROSEN.**

# *Wojna nie jest skończona — mówi gen. Franco*

Burgos. 24. 4. (P) Duże znaczenie przywiązuje się do słów, jakie gen. Franco wypowiedział onegdaj w czasie przemówienia, wygłoszonego w Maladze do członków falangi. Szef rządu hiszpańskiego nakreślił przebieg hiszpańskiej wojny domowej, mówiąc m. in.: **„W czasie bojów, jakie toczyliśmy, prowadziliśmy walkę nie tylko przeciwko Hiszpanom, ale przeciwko całemu światu. Obecnie ten świat, który zazdrości nam potęgi i który krzywym okiem patrzy na jedność w Hiszpanii i na to dzieło, które stworzyliśmy, zmusza nas do pozostawania w stanie gotowości i czujności. Falangiści! Apeluję do was, abyście się w dalszym ciągu mieli na baczności, gdyż wojna nie jest skończona“.**

**W niektórych sferach komentują te słowa w tym kierunku, iż zwycięstwo Franca wcale nie przyniesie ludności hiszpańskiej tak upragnionego pokoju, który obecnie, po kilkuletniej wojnie domowej jest dla zniszczonej i wyczerpanej Hiszpanii szczególnie pożądany.**

## Hiszpania raz jeszcze dementuje...

Burgos. 24. 4. PAT. Hiszpańskie ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakie ukazały się w niektórych zagranicznych organach prasowych, jako by Hiszpania zamierzała zaatakować i zająć Tanger.

**ROBERT KINGSLEY**

# Włamywacz Bill

Światło latarki elektrycznej przeciągle mroczny pokój. Ześlizgiwało się z jednego sprzętu na drugi, błądziło dookoła, aż w końcu zatrzymało się na jakimś dużym czarnym przedmiocie.

Bill Harding cicho gwizdnął. Robił to zawsze, gdy coś wprawiało go w zdumienie, radość lub wściekłość. Gwizdał, kiedy mu smakowała wódka, gwizdał, gdy spostrzegał. że policjant go tropi, gwizdał też, kiedy drzwi więzienia zamykały się za nim po raz nie wiedzieć który z metalicznym podźwiękiem. Gwizdał często i chętnie, dzięki czemu otrzymał krótkie, piękne przezwisko „Gwizdka“.

**Przezwisko to nie było oficjalne. Nazywała go tak tylko mała grupa ludzi, z którymi łączyły go zażyłe stosunki. Byli to zgoła osobliwi ludzie — nieraz można było o nich nawet przeczytać w gazecie. Co prawda, nie w części, poświęconej polityce, sztuce lub sprawom gospodarczym, lecz w tej, która obejmowała sprawozdania z sali sądowej i komunikaty policyjne.**

**Bill Harding gwizdnął więc cicho przez zęby i jego oczy nabrały drapieżnego blasku. —** Jednym skokiem znalazł się przed przedmiotem swej radości. Oglądał go ze wszystkich stron. Potem wyjął całą zawartość małej torby, jaką posługują się zazwyczaj lekarze — a jest możliwe, że i ta właśnie stanowiła własność lekarza, zanim dostała się w ręce Billa. Pedantycznie wyłożył na dywan rzędem cały szereg różnego rodzaju narzędzi. Potem przez chwilę obserwował je uważnie i nad czymś się zastanawiał. Aż w końcu wybrał jeden instrument i przy jego pomocy począł manipulować przy zamku kasy ogniotrwałej.

Nagle przerwał robotę. Usłyszał jakiś szmer Począł nasłuchiwać.

I oto, po kilku sekundach szmer się znowu powtórzył...

A teraz... nie był to już szmer, lecz przeraźliwy krzyk.... Drgała w nim wyraźnie nuta bólu.

**Czy nie byłoby lepiej stąd uciec? Myślał, że mieszkanie jest puste. Czekał przecie dwie długie godziny w ulewie i widział, jak w końcu państwo odjechali autem. A oto mimo wszystko ktoś tu jest!**

Gwizdnął cicho.

— Uciekaj, uciekaj! — doradzał mu wewnętrzny głos.

Przypomniał sobie jednak, jak dziwnie brzmiał krzyk. Taki był w nim ból i tak wielkie cierpienie!

— Zostań tu i pomóż! — napominał go drugi głos.

Wiedział, jak okropnie czuć się musi ktoś, kto poszedł z kompanami na wyprawę i został postrzelony przez policjantów a potem opuszczony przez towarzyszy, którzy uciekli. Taki nieborak leży w mroku, gdzieś na zimnym asfalcie. A krew ścieka... Samotny, opuszczony! Ci, którzy mogliby pomóc, uchodzą coraz dalej i dalej. A jeśli potem przyjdą jacyś ludzie, to ci już nie pomogą. Począł znowu nasłuchiwać.

Cisza. Nie słyszał nic więcej. Cisza przykra, prawie namacalna. Otaczała go i kładła mu się całym ciężarem na pulsujące skronie i oczy. Zgasił latarkę i biegł wołając:

— Hallo! Kto krzyczał! Gdzie jesteś?

Nie było odpowiedzi. Pchnął pierwsze z brzegu drzwi i zatrzymał się na progu.

Usłyszał krótki urywany oddech. Jego ręka znalazła kontakt i przekręciła go.

W rogu stało małe, białe łóżeczko. Bill podszedł cicho. Ujrzał małego chłopczyka. Mógł mieć około siedmiu lat. Leżał nieruchomo z zamkniętymi oczyma i płonącymi policzkami. Gdy Bill dotknął ręką jego czoła, cofnął się

# Naród włoski boi się wojny

## Opinia publiczna nie jest zadowolona z podboju Albanii. — Czy należy drażnić Wielką Brytanię? — Manewr na dwa fronty

RZYM, w kwietniu.

Depesze z Rzymu sprecyzowały w sposób jednoznaczny oficjalne stanowisko rządu włoskiego w sprawie albańskiej.

Ale gdy spojrzeć na twarze ludzi, czytających w tramwaju czy w autobusie poranne dzienniki i kiwających potem znacząco głowami na znak zadowolenia nasuwa się mimowoli pytanie,

**czy rzeczywiście opinia pokrywa się z urzędową interpretacją faktów...**

Opinia publiczna krajów romańskich — nawet gdy chodzi o kwestie polityczne — uległa w pierwszym rzędzie momentom natury uczuciowej i nieraz imponderabilia emocjonalne większej nabierają wagi, aniżeli kryteria rozumowe. Tak więc np. taki w płaszczyźnie wielkiej polityki mało ważny fakt, że królowa Albanii zmuszona była ratować się ucieczką w dwa dni po wydaniu na świat następcy tronu, wzbudził w szerokich kołach tutejszej ludności uczucie głębokiej sympatii wobec wydziedziczonej rodziny królewskiej, która do niedawna jeszcze cieszyła się przecie w Italii popularnością i zajmowała honorowe miejsce na kolorowych okładkach ilustrowanych tygodników włoskich.

Poza tym naród włoski zbyt długo i zbyt krwawo walczył o własny niepodległy byt, aby nie współczuć żywo narodom, którym obca przemoc niepodległość zabrała. Tak samo jak po zaborze Czechosłowacji, święconym przez prasę jako ‚triumf osi'.

**w całym kraju zapanowało nieopisane oburzenie,**

tak i teraz — choć w grę wchodzą interesy własnego kraju —

**nie brak głosów protestu i krytyki.**

Naturalnie, nie odzywają się one głośno i nie w lokalach publicznych, bo taki „brak patriotyzmu" spotkałby się natychmiast z reakcją władz...

Nawet ci którzy widzą, w tym nowym zwycięstwie wzmocnienie wielkomocarstwowego stanowiska Italii i zadowoleni są z wynikającego stąd wzrostu prestiżu oraz z polepszenia pozycji strategicznej Włoch w basenie Morza Śródziemnego zgłaszają pewne zastrzeżenia.

Gospodarczo Albania może być dla nas

**tylko ciężarem,**

- mówią a rozdawnictwo żywności biednej ludności albańskiej zaraz po wkroczeniu do kraju stało się niejako aktem symbolicznym... Ale na tym się przecie nie skończy, bo jest to kraj, wymagający olbrzymich inwestycyj. Skąd więc w obecnej sytuacji państwo znajdzie potrzebne środki? Zobaczycie, przyjdą nowe podatki!

Ogół już od dawna

**zaniepokojony jest polityką, drażniącą bezustannie Anglię**

i widzi w tym nowym posunięciu rządu poważną groźbę ostatecznego zerwania nici tradycjonalnej przyjaźni łączących Rzym z Londynem. I niejeden Włoch zwierza się na ucho przyjacielowi:

— Chodzimy na pasku Hitlera! — Pod pretekstem, że teraz nasza kolej na jakiś sukces w polityce zagranicznej, popchnął on nas do tej nowej awantury, aby nas definitywnie poróżnić z Wielką Brytanią A kto wie, czy z naszego podboju on nie większe wyciągnie korzyści, aniżeli my?!

Ten pogląd na ostatnie wypadki dzielą również pewne koła tutejszych obserwatorów zagranicznych. Ale wśród nich dojrzewają również i inne koncepcje. Wiele osobistości dobrze poinformowanych twierdzi naprzykład uparcie:

— Jakkolwiek zajęcie Albanii posiada dla Włoch doniosłe znaczenie strategiczne, to jednak dokonanie tego podboju w obecnej właśnie chwili podyktowane było zupełnie innymi względami. Jest to zwyczajnie

**wielki manewr dywersyjny, obliczony na dwa fronty.**

Z jednej strony miał on na celu uspokojenie narodu włoskiego, zaalarmowanego ekspansją niemiecką, i odwrócenie uwagi społeczeństwa od piętrzących się coraz groźniej trudności wewnętrznych. Drugi zaś cel —

**to zmylenie czujności przeciwnika.**

Podczas gdy Adriatyk i wschodni basen Morza Śródziemnego stanie się ośrodkiem zainteresowania demokracyj zachodnich, Italia liczy na tym łatwiejszą realizację swych planów na Zachodzie, gdzie na terenie hiszpańskim bynajmniej nie wygrała jeszcze swej ostatniej karty.

Ostatnie wiadomości, nadchodzące z Hiszpanii, zdają się w samej rzeczy potwierdzć tę tezę, szczególnie jeśli zestawić je z gwałtownymi przemówieniami Mussoliniego, wygłoszonymi w Kalabrii... Ale te wypadki zanotować już trzeba na innej karcie!

# Radio na dziś

## Poniedziałek, 24 kwietnia.

14.55 Krakowski dziennik sportowy; 15 Teatr wyobraźni dla młodzieży: słuchowisko „Przygody Mikara-Zapałki" w/g opow. Luigi Barzini w radiofonizacji M. Sterbówny; 15.30 Muzkya obiadowa w wyk. ork. Rozgł. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości [illegible]; 16.20 [illegible]: Filozofia w opr. prof. K. Ajdukiewicza; 16.35 Recital pianisty rumuńskiego Th. Demetriescu; 17.05 Reportaż dr Gorzychowskiego; 17.22 „Biały Algier" reportaż muzyczny z płyt w opr. S. Kontera; 18 Odczyt: „Jak powstaje węgiel i nafta" wygł. dr J. Gołąb as. U. J.; 18.10 Recital skrzypcowy Em. Filipowskiego, przy fort. J. Gaczek; 18.30 Audycja strzelecka; 19 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: ork. Rozgł. poznańskiej pod dyr. Eug. Raabego, duet wokalny. „Piąstka poznańska" Wł. Raczkowski (akomp.); 20 Muzyka z płyt; 20.15 d. ciąg koncertu z Poznania; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadom. meteor. i sport. Nasz program na jutro; 21 Utwory saksofonowe 21.30 Nowości poetyckie omowi Władysław Sebyła; 21.45 Haydna: „Wiosna" fragment z oratorium „Cztery pory roku". Wykonawcy: J. Szczygłówna (sopr.), K. Czekotowski (baryton), M. Zabejda-Sumicki (tenor), ork i chór P R. pod dyr. Grz. Fitelberga, kier. chóru St. Nawrot; 22.20 „Droga przez las", słuchowisko oryginalne H. Voglera; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

### STACJE ZAGRANICZNE

18 LONDYN REG.: Rosyjska muzyka kameralna. LUKSEMBURG: Muzyka taneczna. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. SOTTENS: Jazz amerykański. RYGA: 18.05 Pieśni chóralne kompozytorów łotewskich. DROITWICH: 18.45 Pieśni hiszpańskie.

19 DROITWICH: „W poniedziałek o siódmej" — muzyczny program rozrywkowy. RADIO PARIS: Koncert orkiestrowy. OSLO: 19.15 „Swing music". RADIO ROMANIA: „Tańce różnych narodów" — koncert. SOFIA: 19.30 Koncert symfoniczny.

20 KOWNO: Koncert symfoniczny. LUBLANA: Koncert kwartetu dętego. BRUKSELA FRANC.: Koncert. TALLIN: 20.10 Znane melodie operetkowe. DROITWICH: 20.15 Londyński festival muzyczny, dyr. Bruno Walter. POSTE PARISIEN: 20.20 Piosenki. RADIO PARIS: 20.30 „La Basoche" — opera kom. Messagera. HILVERSUM II: 20.55 „Saul" — oratorium Haendla, art. I i II.

21 BORDEAUX: Koncert Quarteto di Roma. BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. symfonicznej. LONDYN REG.: Muzyka taneczna. MEDIOLAN: Transm. z La Scali: „Faworya" — opera Donizettiego. PARIS PTT.: Muzyka kameralna. RZYM: 21.45 Muzyka rozrywkowa.

22 BUDAPESZT: Muzyka jazzowa. PARIS PTT.: Koncert chórn. SOFIA: Muzyka lekka i taneczna. BRUKSELA FRANC.: 22.10 Kabaret walloński. DROITWICH: Muzyka salonowa. RADIO ROMANIA: 22.15 Koncert nocny. LUKSEMBURG: 22.35 Koncert kwartetu mandolinistów.

23 BUDAPESZT: Muzyka cygańska. DROITWICH: Muzyka taneczna. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

**CZYTELNIKU!**

**Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.**

przerażony. Chłopak leżał w największej gorączce.

Włamywacz nie wahał się długo. Znalazł jakieś płótno i wybiegł z tym z pokoju. Instynktownie zwrócł się na prawo i znalazł też po chwili wodociąg. Potem wrócił z mokrą chustą, podniósł chłopczyka, odsunął mu koszulę i owinął gorące ciałko kompresem. Mały drgnął, ale się nie zbudził. Potem Bill położył go ostrożnie z powrotem i nakrył go kołdrą, aż po brodę.

W ciągu następnego kwadransa Bill zwilżał bez przerwy, gorące dłonie i stopy chłopczyka mokrą gąbką. Widział to pewnego razu w szpitalu i wiedział, że dzięki temu gorączka może spaść.

Wreszcie malec otworzył oczy. Były to piękne szare oczy, a popatrzyły tak osobliwie na Billa że włamywacz czuł, jak się rumieni.

— Mnie.... było.... tak strasznie.... gorąco! — szepnął malec.

Bill kiwnął głową.

— Wody!... Chcę pić....

— Później chłopcze, później, teraz jeszcze nie.

— Dlaczego nie?

— Jesteś jeszcze zanadto rozgorączkowany.

Milczenie. Oczy dziecka patrzyły wciąż na Billa.

Zmieszany włamywacz nie wiedział, co odpowiedzieć.

— Ja... hm... ja przyszedłem.... wyjąkał.

— Jak się nazywasz?

— Bill Har... tak... właściwie nazywają mnie Billem Gwizdkiem.

— Ja nazywam się Harry, słyszysz, Gwizdku?

To przezwisko w ustach chłopczyka dziwnie poruszyło włamywacza. Ukląkł i patrzył jak urzeczony na małego. I zgoła dziwne myśli po częły się kłębić w głowie przestępcy.

— Ładny smyk, co — myślał. — Mógłbyś też mieć takiego, gdybyś wtedy... tak naturalnie, miałbyś rodzinę, dom.... dzieci...

— Powiedz, Gwizdku — czy jesteś zręczny?

— Trochę.

— W takim razie spróbuj otworzyć moją skarbonkę. Zgubiłem kluczyk. Tak? Bardzo cię o to proszę. Gwizdku.

Bill musiał wyjąć z szafy małą niklowaną skarbonkę. Malec patrzył z zachwytem, jak udało mu się raz dwa otworzyć ją zapomocą dłutka. Wewnątrz było dużo dolarów. Bill nie mógł się powstrzymać od gwizdnięcia. Potem jednak opanował się i odstawił skarbonkę.

— Jeżeli chcesz, możesz sobie wziąć stamtąd trochę pieniędzy — rzekł chłopczyk. — Możesz kupić sobie sześciopensowe czekoladki.

— Nie, dziękuję — odparł Bill.

— Och, zapewniam cię, że są bardzo dobre. Znam je. Weźże pieniądze.

Harry mówił naprożno. Gwizdek go nie słuchał. Chodził nerwowo tam i z powrotem. Ogarnął go jakiś osobliwy niepokój. Groziło niebezpieczeństwo! Czuł to wyraźnie. Sygnalizowały to jego nerwy. Niebezpieczeństwo!

— Gwizdku, pokaż mi, co masz przy sobie! — zawołał malec.

Bill nie chciał o tym słyszeć i prosił go — aby był cicho.

Harry jednak napierał bez przerwy i stał się w końcu tak niespokojny, że o mało co nie wypadł z łóżka. Gwizdek znalazł się natychmiast przy nim i położył go łagodnie z powrotem.

— Spokojnie, chłopcze, spokojnie. Dobrze wszystko ci pokażę, ale musisz cicho leżeć. Po patrz...

Począł wyciągać z kieszeni różne komiczne rzeczy. Papier, tytoń, drut, klucze, kawałki metalu, wosk, a w końcu rewolwer.

— Pokaż mi go Gwizdku! — zawołał gorąco malec. — Proszę cię, pokaż!

Włamywacz przystąpił doń z rewolwerem w ręku i w tym momencie padł strzał.

Bill zachwiał się i upadł powoli na kolana. Oparł się o łóżko i przycisnął rękę do piersi. Kiedy ją potem cofnął, była czerwona.

Potem wpadli do pokoju dwaj policjanci, a za nimi jakiś pan i pani.

— Harry, moje drogie dziecko, nic ci złego

# ZŁOTO-POTĘŻNA BROŃ

## zadecyduje o zwycięstwie państw demokratycznych. Niemcy i Italia już wyczerpały swe zasoby

Broń, o której w ostatnim czasie niewiele się mówi — to złoto. Co więcej, — zostało ono nawet do pewnego stopnia zdyskredytowane albowiem niezbędność jego dla prowadzenia wojny postawiona została w wątpliwość.

Wszak kraje, posiadające bardzo nikły zapas złota — jak Niemcy i Italia — z powodzeniem przeprowadziły akcję dozbrojenia. Czyż wojna światowa 1914-18 roku nie dowiodła iż można przetrzymać wojnę dłużej, aniżeli się to wydaje specjalistom finansowym?

A jednak — złoto było i jest walorem, którego nie można lekceważyć. Nie wolno się łudzić, iż świat mógłby się bez złota obejść. Kto nie płaci złotem, ten w ostatecznym rezultacie płaci najistotniejszą swą substancją. Zbrojenia wymagają pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Naród, który, tak jak Niemcy, pozbawiony jest od wewnątrz wszelkich soków, cierpi nędzę. Dziś już bowiem reżym panujący w Niemczech, mało się różni od reżymu roku wojennego 1917-go, kiedy to ludność odczuwała dotkliwie braki aprowizacyjne.

Obawa przed wojną pod wrażeniem której żyją dziś narody niemiecki i włoski, jest naturalnym zdrowym odruchem przeciętnego człowieka. Narody te zdają sobie sprawę z tego, co ich dyktatorzy usiłują ukryć, że — mianowicie — kraje ich nie są w stanie przetrzymać nowoczesnej wojny. Potrafią one atakować tam, gdzie nie oczekują oporu lub z góry wiedzą, iż natrafią na bezsilę, tchórzostwo lub zdradę. Siła Niemiec i Italii jest z punktu widzenia możliwości „wielkiej" wojny, iluzoryczna — i bodaj czy nie w pierwszym rzędzie dlatego, że oba te kraje mają mało złota i żadnej możliwości do zasilenia swych zasobów.

W ciągu ostatniego roku Trzecia Rzesza miała nawet pewien dopływ złota: przede wszystkim przez „Anschluss" Austrii i aneksję Czech. „Zastrzyk" nie do pogardzenia przyniosło również wywłaszczenie Żydów austriackich i niemieckich. Te źródła pomocnicze wyschły już jednak oddawna, a nie ma narazie widoków.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że małe a zasobne w złoto państewka, jak Szwajcaria, Holandia i Belgia, po 15 marca br. tj. dniu anesji Czech, wysłały swe zapasy złota do Stanów Zjednoczonych, wzgl. ukryły je tak dobrze, że na wypadek agresji zbrojnej napastnik niemiecki nigdy ich nie dosięgnie.

Mocarstwa wielkie natomiast nie obawiają się zakusów Niemiec na ich zapasy złota: zakusy takie spotkałyby się z należytą odprawą.

Wiadomo również, iż mała Szwajcaria naprzykład posiada wielokrotnie większy zapas złota, aniżeli cała wielka Trzecia Rzesza. Zaś rezerwy złota kraju, na którego czele stoi najbardziej przez Niemcy znienawidzony człowiek, mianowicie prezydent Roosevelt, sięgają fantastycznej cyfry 15 miliardów dolarów... Suma ta nie obejmuje skarbów złota obcych mocarstw, które napłynęły do Ameryki w ostatnim czasie. Te zapasy stanowią bowiem własność poszczególnych krajów i są w każdej chwili do ich dyspozycji, a zatem nie figurują na koncie rezerw skarbu amerykańskiego.

Operacje złotem na jednym tylko rynku londyńskim dosięgły w 1938 roku kwoty 208 milionów funtów szterlingów — wobec 123 milionów z roku 1937.

A rok 1939-ty? Nikt nie wie jeszcze, jak się będzie pod koniec tego roku przedstawiał rynek złota. Wystarczy jednak dla ilustracji przytoczyć fakt, że w jednym tylko tygodniu od 23 do 30 marca wywieziono z Londynu do Nowego Jorku złota wartości 34 miliony funtów szterlingów...

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w chwili, gdy dojrzewający wrzód pęknie i nie da się już uniknąć pożogi wojennej, złoto, jako potężna broń, w całej rozciągłości dowiedzie swego olbrzymiego znaczenia. A ponieważ na szalę rzucone będzie także i złoto amerykańskie, które z pewnością nie zasili skarbu niemieckiego czy włoskiego — łatwo sobie wyobrazić, czyje szanse zwycięstwa, i tak już olbrzymie, dzięki temu wzrosną.

(F)

---

nie zrobił, co? — zapytała zatroskana dama, rzucając pogardliwe spojrzenie na skurczoną postać włamywacza.

— Dobrześ trafił, Wilson — rzekł inspektor, klepiąc policjanta po ramieniu.

— W ostatniej chwili, panie inspektorze. — Ten łotr rzucił się właśnie z browningiem na malca! — rzekł policjant, patrząc nienawistnie na rannego.

A potem Bill wydał ze siebie cichy gwizd. Po raz ostatni w swym życiu. Zbladł jak trup.

— Sprowadźcie doktora, szybko, szybko! — rzekł z wysiłkiem — Chłopak leżał w gorączce, kiedy go znalazłem. Próbowałem go ratować. Szybko, lekarza — dla niego! Mnie... już lekarza nie trzeba...

Głos stawał się coraz cichszy. Ostatnim wysiłkiem swej woli Bill szepnął jeszcze do chłopca:

— Harry, mój chłopcze, musisz wyzdrowieć i... jest mi teraz tak lekko i dziwnie... zaniesiesz kilka kwiatów na grób Gwizdka... tak... i wiedz, że nie był on tak bardzo zły... nie...

Padł na wznak i spojrzał na chłopca po raz ostatni zamglonym już wzokiem. Na twarz, jego pojawił się jakby uśmiech.

— Billu! Gwizdku, co ci się stało, powiedz! Gwizdku! — krzyczał chłopak, a łzy ściekały mu po policzkach.

Ale zmarły niczego już nie słyszał.

---

## Buńczuczne przemówienie gen. Franco

Kordoba, 24. 4. PAT. Bawiący tu z okazji uroczystości zwycięstwa gen. Franco wygłosił przemówienie, w którym wspomniawszy o cierpieniach okresu wojny wyraził nadzieję, że zwycięstwo stanie się punktem wyjścia dla poprawy bytu, uregulowania sprawy płac robotniczych, zniesienia wyzysku itd. Mówiąc o armii hiszpańskiej, generalissimus oświadczył, że milion żołnierzy hiszpańskich wykazał w Europie, że bohaterstwo ich i odwaga warte są 2 lub 3 milionów ludzi. Nikt nam nie zagraża — mówił dalej gen. Franco — gdyż mamy dość młodzieży dla obrony. Hiszpania jest nastrojona pokojowo, lecz biada temu, kto ośmieli się nie uszanować jej praw. Hiszpania wystarczy sama sobie — mówił dalej generalissimus — gdyż obudziła się do życia dzięki swej ofiarnej młodzieży. Wszyscy Hiszpanie winni być dziś czujni i mocni i wierzyć głęboko w Boga i ojczyznę.

---

## Teatry i Kina

**REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO**

Poniedziałek, godz. 8 wiecz.: „Werther"

**REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO**
**(Bocheńska 7)**

Poniedziałek, godz. 8.30 wiecz.: „Błądzące Gwiazdy"

—oo—

**REPERTUAR KINOTEATRÓW**

**ADRIA: „Ultimatum" (Dita Parlo i Erik v. Stroheim) i „Kibic" (Fernandel).**
**APOLLO: „Załoga nieustraszonych" (Richard Greene, Nancy Kelly i in.).**
**ATLANTIC: „List do matki" — „A briwale der mamen" (Lucy i Misza German).**
**ŁOPP: „Maria Antonina" (Norma Shearer i Tyrone Power) i „Subretka"**
**MUZEUM: „Buziaczek".**
**PROMIEŃ: „Szarża lekkiej brygady".**
**SCALA: „Trzech przyjaciół" (Robert Taylor, Margaret Sullavan i in.).**
**SZTUKA: „Miłość na śniegu" (Any Ondra).**
**„ŚWIT": „Żółte cienie" (Inkiszynow, Erich v. Stroheim, Suzy Prim).**
**UCIECHA: „Włóczęgi" (Szczepko i Tońko).**
**WANDA: „Cytadela" (Rosalind Russel, Robert Donat).**

---

*Po tamtej stronie kurtyny...*

## GŁOS AKTORA o „Błądzacych Gwiazdach"

Nie ma w tym nic dziwnego, że aktor żydowski z największym uwielbieniem odnosi się do każdego utworu ze spuścizny literackiej Szaloma Alejchema. I nie jest to tylko cześć i pietyzm aktora dla wielkiego mistrza i klasyka, tak nam bliskiego i drogiego, dla niezrównanego satyryka, przenikającego najgłębsze tajniki duszy naszego narodu — lecz zarazem wdzięczność umęczonego tułacza dla piewcy swego i pocieszyciela.

Bo czyż do gatunku wiecznych tułaczy nie należy aktor żydowski? Czy nie znalazł nieśmiertelnego piewcy swej wędrówki właśnie w Szalomie Alejchemie?

„Błądzące gwiazdy", to aktorzy żydowscy z niedalekiej przeszłości. Idą z miasteczka do miasteczka wycieńczeni, a jednak pełni hartu, poniżeni, a jednak dumni i ufni.

I takimi ich ukochał Szalom Alejchem.

Nie raziły go ich wyświechtane kostiumy, wypełzłe peruki, pstro ubarwione twarze, nie zniechęcił go prymitywizm ich sztuki. Wyczuł pod łachmanami serca bijące z pełnym oddaniem dla żydowskiego ducha.

Mimo, iż był to czas renesansu literatury żydowskiej, na scenach panoszyły się najlichszego gatunku sztuczydła. Deski naszych scen zmiatały sztuczne gronostaje historycznych melodramatów, a drewniany pałasz zaścielał je zwykle trupami przed ostatnim opadnięciem kurtyny.

We Lwowie, w Odesie, czy w Nowym Jorku bez różnicy, cała inteligencja odżegnała się od teatru żydowskiego. Z krótkowzrocznością fanatyków pozbawiono teatr żydowski wszelkiego wpływu na życie kulturalne narodu, a aktorów wyszczuto poza nawias społeczeństwa. I właśnie wówczas przygarnął ich Szalom Alejchem, tchnął w nich nową wiarę, odsłonił im ich własną wielkość w nieśmiertelnej epopei „Błądzące gwiazdy."

Wiemy przecież wszyscy, że teatr nasz zrodził się wśród najuboższych warstw społeczeństwa i że tułał się długo po różnych zapadłych winiarniach i miodosytniach, aż zniżył się do niego Abraham Goldfaden, by dźwignąć go do swego poziomu.

Szalom Alejchem podjął się obrony żydowskiego teatru.

Ileż to odwagi trzeba było wówczas aby podjąć się tego zadania! Lecz Szalom Alejchem nie bronił teatru jedynie z litości. Szalom Alejchem kochał tych wszystkich „Hocmachów" „Szczupaków" „Morawczyków" i innych, którzy bez odrobiny wykształcenia, ale pełni zapału, przychodzili na scenę żydowską.

Kochał ich wszystkich na równi, tych złych i tych dobrych, bo wszyscy przywiązani byli szczerze do wzgardzonego teatru żydowskiego, bo wszyscy gotowi byli dla prymitywnej swej sztuki do największych poświęceń.

„Błądzące gwiazdy" to pisany pomnik poświęcony pierwszym twórcom i budowniczym teatru żydowskiego.

W dziele tym potrafił Szalom Alejchem, jak nikt przed nim ani po nim, przejąć żydowskiego aktora wiarą w jego posłannictwo słowami tak serdecznymi, że do dziś dnia ze słów tych czerpie on siłę do trwania i przetrwania.

I dlatego każde przedstawienie tej sztuki jest świętem uroczystym dla żydowskiego teatru i jego aktora.

CH. NYSENCWAJG

Mały FELIETON

*MICHAŁ ERDÖDY*

# *Hallo -- kto mówi?*

Na tarasie nastrojowo oświetlonym grała muzyka tango. Klara bawiła już drugi tydzień na wypoczynku, nad jeziorem, jak jej zalecił lekarz. Nie była jednak zadowolona ze swego słomianego wdowieństwa.

— Będę pisał codziennie — zapewniał ją na dworcu.

Jednakże pisywał dość rzadko. Dotychczas otrzymała zaledwie trzy karty. Jego szef wyjechał na urlop, więc przeciążony jest pracą.

— Znamy te wykręty — powiedziała Olga, rozwódka, którą przed kilku dniami poznała. — Wierność męska to jest w ogóle wytwór fantazji. Mężczyzna nie potrafi być wiernym...

— Ależ my jesteśmy dopiero dwa lata po ślubie.

— To dość czasu by żona znudziła się mężowi.

Do serca Klary wpadła iskierka zazdrości i zapłonęła tam jasnym płomieniem. Czyżby to było możliwe, by już miał dość? A ona z taką obojętnością traktowała wszystkie natarczywe spojrzenia mężczyzn.

Wstała i wybiegła do hallu.

— Chciałabym zatelefonować do domu — rzuciła portierowi.

Po paru minutach była przy aparacie.

— Hallo kto tam?

— Najpierw ja chciałabym wiedzieć kto przy aparacie...

— Ścisnęło ją coś za gardło a słuchawka drżała w jej dłoni. Miała wszelkie przyczyny do wzruszenia. W aparacie słyszała pewny głos kobiecy.

— Chciałabym mówić z Ferim — wyjąkała Klara.

— Z Ferim? Czy mogę spytać o co pani chodzi?

Zazdrość kazała Klarze użyć podstępu. Jeśli powie, że jest jego żoną nie dowie się niczego.

— Feri jest moją prawdziwą miłością.

— A to pięknie. Pani jest zapewne także jego jedyną miłością?

— Nie wątpię w to...

— Feri jest właśnie w łazience. Nie będzie mógł teraz podejść do telefonu.

— Niech mu pani powie, że Lili pytała się o niego.

— Lili?

— Tak, on już będzie wiedział.

— Ani myślę mówić mu o tym. A pani poradziłabym, żeby sobie wybiła z głowy Feriego. Dla pani niema go. Rozumie pani? Teraz należy do mnie i musi tak tańczyć jak ja mu zagram.

— A jeśli ja to powiem jego żonie?

— To mnie ani nie ziębi ani nie grzeje.

— Dziwię się tylko Feremu, że zadaje się z taką osobą jak pani.

— Z tym musi się pani pogodzić, droga pani! Dla Feriego istnieję tylko ja!

II.

Zapakowała rzeczy i popołudniu była gotowa w domu, blada i niewyspana.

— Ach — zawołała ciotka na powitanie — jesteś niemal zielona.

Klara westchnęła

— Nie martw się moje dziecko. Ja tę sprawę uporządkuję! Już ja mu zmyję głowę, jak tylko wróci z biura.

— Ach więc i ciotka już wie?

— Wiem.

— Klara wybuchnęła płaczem:

— Tak haniebnie mnie oszukiwać. Do ostatniej chwili myślałam, że to głupi żart.

— Trudno moje dziecko! Na własne uszy przekonałam się o tej przykrej prawdzie.

— Wczoraj tu była — łkała Klara.

— Nie. Wczoraj jej tu nie było.

— Alez była. Przecież rozmawiałam z nią telefonicznie.

— Z kim?

— Z tym babsztylem!

— O której godzinie to się działo?

— O wpół do dziesiątej wieczorem.

Ciotka złapała się za głowę.

— Ależ w takim razie to ja rozmawiałam z tobą! Teraz poznaję, że to był twój głos.

Klara ze zdumienia otworzyła szeroko usta.

— Ach naprawdę — zawołała z szaloną radością — więc to ty byłaś? Tak, teraz poznaję twój głos.

Padły sobie na szyję. Wszedł Feri.

— Cieszę się powiedział, że się tak kochacie."

# Paryż przygotowuje się...

W Paryżu poczyniono szereg przygotowań dla obrony ludności cywilnej przed nalotem nieprzyjacielskim. M. in. przydzielono wszystkim domom większe ilości piasku, znajdującego zastosowanie przy gaszeniu bomb zapalających. Na zdjęciu naszym — wnoszenie worków z piaskiem do jednego z domów paryskich





## — a to pan zna?

MÓWIĄ, ŻE...

negatywny stosunek Rzymu do orędzia Roosevelta tłumaczy się podobno tym, że prezydent U.S.A. pominął Italię w wykazie państw... zagrożonych agresją.

POD DACHAMI PARYŻA

— A jednak panie Dupont, jest sposób poróżnienia państw osi!

— Jaki?

— Powinniśmy oddać Tunis i Korsykę... Niemcom!

NIEPUNKTUALNOŚĆ

Na ulicy w Hajfie rozmawia dwóch Arabów. Nagle spada bomba.

— Czy wiesz która godzina? — odzywa się jeden z Arabów.

— Nie wiem. A bo co.?

— Bo zdaje się, że ta bomba miała parę minut spóźnienia.

MADE IN U.S.A.

Do sypialni milionerki amerykańskiej mrs. Plumkins wchodzi pokojówka.

— Kąpiel dla jaśnie pani już gotowa!

— Ach nie chce mi się dziś kąpać... Wykąp się za mnie, Betty! Ale w letniej wodzie! Wiesz że nie znoszę gorącej kąpieli...

PRZESZKODA

Mariusz od kilku miesięcy włóczy się bez pracy, pewnego dnia spotyka Oliwiusza.

— Co? Jeszcze nie masz pracy? — Leć natychmiast do portu, tam potrzebują nurka, posada w sam raz dla ciebie.

Mariusz pędzi do portu, gdzie rzeczywiście szukają nurka. Mariusz podpisuje umowę i natychmiast ma przystąpić do pracy.

— Jak będziesz się czuł źle ciągnij za sznurek — poucza go patron. Mariusz zostaje ubrany w skafander i opuszczony na dno, po chwili pociąga za sznurek.

— Co ci się stało — pytają po zdjęciu skafandra.

— Nie mogę podjąć się takiej roboty, zanim wezmę się do pracy mam zwyczaj spluwać w garść... a tu skafander mi przeszkadza...

BOHATER

Na wybrzeżu portowym zgromadził się tłum ludzi. W pierwszym rzędzie gapiów znajduje się Mariusz, który widzi tonącą kobietę. Nagle jakiś mężczyzna skacze do wody. — To Mariusz — rozlega się w tłumie: Brawo, Mariusz!

Nie bez trudu nasz bohater wyholowuje na brzeg nieznajomą kobietę. Tłum chce w triumfie zanieść Mariusza do domu, ale odpycha wszystkich i woła z wściekłością:

— Co za świna mnie popchnęła zniszczyłem swój nowy garnitur.

FRANKLIN I OKULARY.

Franklin, podczas pobytu w Anglii spacerował w okularach. Jeden z przyjaciół radził mu je zdjąć.

— Nie odpowiada uczony — mogą mi one ocalić wzrok.

W chwilę potem Franklin zderzył się z tragarzem. Robotnik cofnął się i zawołał: — Niech diabli wezmą pańskie okulary.

Franklin do przyjaciela:

— O widzisz! gdybym nie miał okularów, powiedziałby to samo o moich oczach.

## Pożar od pioruna zniszczył zagrodę

Podczas w nocy szalejącej burzy, piorun uderzył w zabudowania Jana Sułkowskiego w Roztoce Wielkiej pod Nowym Sączem, wzniecając pożar. Ogień strawił zabudowania wraz z inwentarzem martwym, wyrządzając 3500 zł strat.

—oo—

## Mistrzostwo w szczypiorniaku

Jedyne spotkanie o mistrzostwo klasy A w szczypiorniaku pomiędzy Olszą a Tempem z Tarnowa zakończyło się wynikiem 5:5 (3:2).

## Koszykarki Makkabi jadą do Warszawy

Koszykarki Makabi warszawskiej gościć będą w najbliższym miesiącu swoje imienniczki z Krakowa.

## KRAKÓW DO POŁUDNIA

# KOBIETA SPŁONĘŁA w czasie ratowania domu

**Urząd śledczy w Krakowie został dziś rano powiadomiony o tragicznym wypadku jaki miał miejsce wczoraj w miejscowości Skrzyszów, w powiecie dąbrowskim. W miejscowości tej wybuchł pożar w zabudowaniach Marii Jaskier, który zniszczył budynki mieszkalne i gospodarcze. Szkoda wynosi około 2500 zł.**

**W czasie akcji ratunkowej właścicielka domu Maria Jaskier uległa tak ciężkim poparzeniom, że zmarła po upływie kilku godzin.**

# MORDERSTWO RABUNKOWE na własnym ojcu

## Morderca aresztowany na stacji

Rzadki wypadek ojcobójstwa połączonego z rabunkiem wydarzył się w Bolesławiu pod Dąbrową.

Do domu zamożnego gospodarza Jana Kubaćki przyszedł wieczorem jego 32-letni syn Józef i rzucił się z siekierą na ojca, zadając mu kilka ciosów w głowę.

Gdy ranny broczący obficie krwią, padł nieprzytomny na ziemię, zbrodniarz począł plądrować mieszkanie, szukając pieniędzy.

Po wyłamaniu drzwi do komory znalazł 990 zł. następnie opuścił dom, nie troszcząc się zupełnie o leżącego w kałuży krwi ojca.

W kilka chwil po napadzie wszedł do izby służący, który widząc skrwawionego i leżącego bez przytomności gospodarza, zaalarmował policję i sąsiadów.

Wezwany lekarz udzielił napadniętemu pierwszej pomocy. Stan jego jest bardzo groźny.

Zbrodniczego syna ujęto na stacji kolejowej w Dąbrowie, gdy czekał na pociąg do Poznania. Całą zrabowaną gotówkę odebrano.

### Audycje propagandowe na Placu Wolnica

W ramach audycji propagandowych Ogólno-Żydowskiego Komitetu dla spraw Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i F.O.N. przemawiać będą przed mikrofonem na Placu Wolnica — dziś o godz. 5 pop. pp. dr Ludwik Schermant, mgr Kalman Goldfarb, inż. Henryk Taubman radca Maurycy Goldfarb i dr Bernard Friediger.

### Poczta na usługach subskrybentów Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie zawiadamia, że wszystkie placówki pocztowe przyjmują subskrypcje Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Subskrybenci więc w każdej placówce pocztowej podpisać mogą deklarację, wpłacając równocześnie 1/3 część zadeklarowanej kwoty. Urzędy i Agencje przyjmują też wszelkie dary na FON. Bliższych informacyj udzielają wszystkie placówki pocztowe.

### Mniej przestępstw więcej fałszerstw

Według danych statystycznych ilość zameldowanych w roku ubiegłym Policji Państwowej przestępstw zmniejszyła się znacznie.

Wzrost przestępstw zanotowano jedynie w fałszerstwie (6374 do 6800). Za opór władzy zanotowano w 1938 r. 4837 wypadków (1937 — 5300), świadome puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy — 862 (1102), podpalenia — 2238 (2542) zabójstwo dokonane — 1575 — (1658), ciężkie uszkodzenia ciała — 17231 (18.416), rozboje — 2002 (2228), kradzieże — 368.003 — (472.518), oszustwa 24.429 (27.077)

## Zastrzelony w czasie akcji pościgowej

Przed kilkoma dniami dokonano napadu rabunkowego na dom Franciszka Gąsiorka w Nagoszynie, w powiecie dębickim. Sprawca został jednak spłoszony przez służącego i zdążył zabrać jednak kilka metrów sukna.

Policja ustaliła, że napadu dokonał notowany jako przestępca 22-letni Władysław Waniczek. W czasie pościgu ubiegłej nocy policja natknęła się na Waniczka, który rzucił się do ucieczki. Gdy wezwany do zatrzymania się Waniczek uciekał w dalszym ciągu, padł strzał, który ugodził go w głowę. Waniczek zmarł na miejscu.

### Katastrofa samochodowa

Na szosie pod Zatorem, samochód osobowy, kierowany przez 35-letniego inż. Stanisława Wałańca z Katowic, zdążający w kierunku Oświęcimia, wpadł do głębokiego rowu przydrożnego. Samochód został uszkodzony, a kierowca doznał obrażeń twarzy i rąk. Przyczyną wypadku była usterka w kierownicy.

### Wykolejenie pociągu

Podczas manewrowania pociągu towarowego na stacji w Oświęcimie II, na zwrotnicy wyskoczył z szyn wagon towarowy i wpadł na inny wagon. Straty spowodowane uszkodzeniem wagonów, wynoszą kilka tysięcy zł. Wypadków w ludziach na szczęście, nie było. Komisja techniczna bada przyczynę wypadku.

### Uwięzili w pokoju przedsiębiorcę radiowego

Przed sądem grodzkim w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko braciom Majerowi i Jakubowi Srokom, oskarżonym o to, że w styczniu br. więzili Tadeusza Kosmana, przedsiębiorcę radiowego z Tarnowa, przez trzy godziny w zamkniętym pokoju i grozili mu pobiciem celem zmuszenia go do zwrotu zadatku za aparat radiowy.

Majer Sroka skazany został na pół roku więzienia, a brata jego sąd uniewinnił.

### Oszukańczy kwestarze

W sądzie krakowskim toczy się dziś proces Bernarda Karola Kranzlera z Drezna i Izaka Sunika, karanego przez sądy polskie i niemieckie. Akt oskarżenia zarzuca obu, że wiosną roku 1938 wszczęli akcję mającą na celu założenie Komitetu Pomocy uchodźcom z Niemiec i jakkolwiek nie mieli do tego żadnych uprawnień, to jednak sporządzili listy zbiórkowe, druki, pieczątkę i zbierali datki, przeważnie wśród sfer uniwersyteckich, wyłudziwszy najpierw podpisy szeregu poważnych obywateli krakowskich.

Rozprawę prowadzi sędzia dr Stępniowski bronią adwokaci dr Montag i dr Krakauer.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

# WYDARZENIA POLITYCZNE

## pozostały nie bez wpływu na sport

Gorączka zmieniających się z dnia na dzień wydarzeń politycznych nie pozostaje bez wpływu na sport. Odbija się ujemnie na stosunkach międzynarodowych i mimowoli wpływa hamująco na pewne poczynania czy plany.

W ostatnich tygodniach mniej jakoś wieści napływa z Helsinek, gdzie napewno zadają sobie pytanie, czy wysiłek i niemałe koszty nie będą nadaremne. Ze Szwajcarii donoszą, że przygotowania do igrzysk zimowych nie postępują w takim tempie, jakby należało sobie życzyć. Sfery oficjalne nie mają ochoty wgłębiać się zbytnio w zagadnienia sportowe, stąd pewne komplikacje, tym bardziej, że sprawa zawodów narciarskich wciąż jeszcze nie daje wielu ludziom spokoju.

* * *

Najciekawszy wyścig kolarski świata „Tour de France" odbędzie się w roku bieżącym bez udziału kolarzy Włoch i Niemiec. Włosi nie przyjeżdżają ze względu na napięte stosunki polityczne, które doprowadziły niemal do zupełnego zerwania kontaktu sportowego między obydwoma krajami Niemcy natomiast pilnie wystrzegają się, by nie przypisywać im tego rodzaju tendencji, to też w prasie ogłoszono komentarze, z których wynika, że absencja spowodowana jest jedynie względami sportowymi. Kolarze niemieccy nie widzą możliwości dotrzymania kroku potężnej konkurencji a poza tym niska relacja franka sprawia że nagrody pieniężne nie przedstawiają wielkiej atrakcji dla zawodowców.

Nie mniej jednak Tour de France się odbędzie i jak co roku emocjonować będzie setki tysięcy sportowców nie tylko rozmieszczonych wzdłuż trasy gigantycznego biegu.

* * *

Słowacy mogą już przeprowadzić oficjalne międzypaństwowe rozgrywki piłkarskie. Tak zadecydował komitet wykonawczy FIFA na ostatnim posiedzeniu, przyjmując prowizorycznie Słowaków do międzynarodowej federacji.

* * *

Dużo się pisało i mówiło o sporcie czeskim po wypadkach marcowych. Miał podobno zachować swą niezależność, a być jedynie zależnym administracyjnie od Trzeciej Rzeszy.

Jak się przedstawia rzeczywistość? Typowy przykład: Slavia najlepszy praski klub, miała podczas świąt Wielkiej Nocy rozegrać trzy spotkania piłkarskie w Rumunii. W Bukareszcie poczyniono już odpowiednie przygotowania, jak zwykle: reklama w prasie, afisze i t. d., gdy przyszło z Pragi odwołanie: Slavia nie otrzymała od władz niemieckich pozwolenia na wyjazd. Nie pomogły żadne interwencje. Miłośnicy piłki nożnej przeżyli duże rozczarowanie, wszyscy zaś komentowali niedwuznacznie „swobodę" sportu czeskiego w stosunkach z zagranicą. Władze z FIFA z zaniepokojeniem śledzą przebieg wypadków, gdyż pomału jasnym się staje, że losy Mitropa — pucharu Europy są bardzo niepewne; nie można przecie liczyć na przyrzeczenie, które dały Czechy w sprawie uczestniczenia w rozgrywkach. „Administracja" zdecyduje...

### Zerwanie stosunków sportowych niemiecko - francuskich

Wyznaczony na dzień 30 kwietnia międzypaństwowy mecz rugby Francja — Niemcy został przez Francuzów odwołany.

Do skutku nie dojdą również wszystkie inne wyznaczone imprezy francusko - niemieckie.

### Irlandczycy i Francuzi nie przyjadą

Polski Zw. Piłki Nożnej otrzymał od związku irlandzkiego pismo z zawiadomieniem, że drużyna Irlandii nie będzie mogła przyjechać na mecz z Polską w roku bieżącym, lecz dopiero na wiosnę roku przyszłego.

Warszawski Okręgowy Zw. Piłki Nożnej otrzymał od paryskiego klubu „Racing Club de France" wiadomość, że ze względu na zajęte terminy nie będzie mógł przybyć na wiosnę do Warszawy.

# WŚRÓD TENISISTÓW

### Przerwany mecz Tłoczyński — Hebda

W Warszawie na kortach Legii odbyły się w niedzielę dalsze pokazowe mecze tenisowe, z których dochód przeznaczony był na F. O. N. Wyniki drugiego dnia zawodów były następujące:

Mecz Hebda — Tłoczyński został przerwany przy stanie 6:2, 4:6, 1:1 z powodu lekkiej kontuzji Tłoczyńskiego. Początkowo przeważał Hebda, który znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie. Później Tłoczyński rozegrał się.

W grze pań Jadwiga Jędrzejowska, na którą bardzo dodatnio wpłynął trening na Rivierze, odniosła łatwe zwycięstwo nad Siodówną 6:1, 6:0.

Bawórowski po żywej grze pokonał Spychałę 6:4, 6:4, przy czym Spychała zaprezentował się znacznie lepiej, niż w sobotę.

W grze podwójnej młodych para Gotszalk — Ksawery Tłoczyński pokonała parę Skonecki — Czajkowski 6:4, 6:4.

### Holandia ustaliła skład na mecz z Polską

Holenderski Związek Lawntenisowy ustalił już skład reprezentacji Holandii na mecz o puchar Davisa z Polską, który się odbędzie w Warszawie 5 6, i 7 maja. W skład drużyny wchodzą 4 zawodnicy: van Swol, Hugan, Tschamacher i de Brauw. W razie zwycięstwa Polska walczyć będzie w następnej rundzie z Niemcami.

### Cochet — trenerem węgierskich tenisistów

Do Budapesztu przybył w charakterze trenera czołowych tenisistów węgierskich, słynny tenisista francuski Cochet.

Cochet od kilku dni prowadzi już treningi. Zestawił on już reprezentacyjną parę węgierską Gabory-Dallos.

Tenisiści węgierscy rozegrać mają w dniach 5-7 maja w Bukareszcie mecz z Rumunią o puchar Davisa.

### Polska — Rumunia w tenisie

W dn. od 29 bm. do 1 maja rozegrany zostanie w Warszawie pierwszy w tym sezonie międzypaństwowy mecz tenisowy Rumunia — Polska.

Skład naszej reprezentacji ustalony zostanie dziś.

Prawdopodobny skład Rumunii przedstawia się następująco:

Tanacescu, Schmidt Caralulis.

### Dwa mecze o mistrzostwa świata w Londynie

W ciągu nadchodzącego lata rozegrane zostaną w Londynie dwa mecze bokserów zawodowych o tytuły mistrzów świata.

W wadze średniej Armstrong bronić będzie swego tytułu mistrzowskiego w wadze półśredniej w spotkaniu z Roderickiem, 25 maja.

W wadze półciężkiej John Lewis stoczy mecz w obronie tytułu z Anglikiem Lou Harveyem.

### Detroit — kandydat na miasto olimpijskie

Jak już donosiliśmy, miasto Detroit pragnie uzyskać mandat organizatora igrzysk olimpijskich w roku 1944.

Przedstawiciel Detroit objeżdża obecnie państwa Ameryki Południowej, aby w komitetach olimpijskich tych państw zapewnić sobie poparcie swej kandydatury na posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego w czerwcu br.

### O mistrzostwo I ligi angielskiej

W sobotnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo I ligi angielskiej padły nast. wyniki: Birminham—Blackpool 2:1 Bolton Wanderers—Wolverhampton 0:0, Charlton—Everton 2:1, Chelsea—Portsmouth 1:0, Leeds—United—Aston Villa 2:0, Leicester—Grimsby 0:2, Liverpool—Sunderland 1:1, Stoke City—Arsenal 1:0.

## Przykładna kara za przekupienie drużyny

Belgijski związek piłki nożnej rozpatrzył w tych dniach niezwykłą aferę wśród piłkarzy pierwszej ligi. Minowicie, wielokrotny mistrz Belgii Daring Club z Brukseli zagrożony był spadkiem do drugiej ligi. Decyzja zapaść miała na meczu z drużyną Union Saint Gilloise. Jeden z członków Daring Clubu, chcąc aby jego klub napewno wygrał to spotkanie, ofiarował każdemu z zawodników drużyny Union Saint Gilloise po 750 fr za umyślne przegranie meczu.

Wiadomość o tym doszła do zarządu Unionu, który skierował skargę w tej sprawie do belgijskiego związku piłkarskiego. Dochodzenie przeprowadzone przez związek stwierdziło że zarzuty były słuszne. Wobec tego związek zdyskwalifikował Daring Club, degradując do drugiej ligi bez względu na wynik mistrzostw.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana